

Serbia: protesty po przedterminowych wyborach parlamentarnych

Marta Szpala

Od 18 grudnia w Belgradzie trwają codzienne manifestacje społeczne stanowiące reakcję na liczne nieprawidłowości, które przyczyniły się do zwycięstwa listy rządzącej Serbskiej Partii Postępowej w przedterminowych wyborach parlamentarnych i lokalnych 17 grudnia (zob. [Wybory w Serbii: wygrana Vučića i konsolidacja systemu](#)). Pokojowe demonstracje gromadzą do ok. 10 tys. uczestników. Są organizowane przez nieformalne grupy studentów i wspierane przez opozycyjną koalicję Serbia Przeciwko Przemocy (kilku polityków prowadzi strajk głodowy, domagając się powtórzenia wyborów lokalnych w Belgradzie). 24 grudnia pokojowy do tej pory protest przerodził się w zamieszki, w trakcie których liderzy opozycji próbowali dostać się do budynku stołecznego ratusza. Rannych zostało kilkanaście osób, w tym dwóch policjantów. Spośród 35 zatrzymanych 11 wciąż przebywa w areszcie lub w areszcie domowym.

Międzynarodowe misje (OBWE, przedstawiciele Parlamentu Europejskiego) i lokalne organizacje wskazują na liczne nieprawidłowości podczas głosowania. Unia Europejska i USA domagają się ich wyjaśnienia, unikają jednak bezpośredniej krytyki partii rządzącej i jej przywódcy. Wyniki wyborów zostały natomiast uznane przez premiera Węgier Viktora Orbána, a także Chiny oraz Rosję, która równocześnie oskarża Zachód o próbę obalenia demokratycznie wybranej władzy w Serbii.

Komentarz

- Elita rządząca pod przywództwem prezydenta Aleksandara Vučića dąży do jak najszybszego wygaszenia manifestacji. Surowe sankcje wobec zatrzymanych uczestników mają zniechęcać młodych ludzi do dołączania do protestów, a brutalne starcia z policją – wywołane po części przez grupy prowokatorów bliskich władzy – miały osłabić wiarygodność ruchu w oczach społeczeństwa. Rząd stara się przekonywać, że demonstrujący stanowią narzędzie w rękach Zachodu, którego celem jest obalenie demokratycznego gabinetu prowadzącego asertywną politykę wobec UE. Oskarża też liderów opozycji o dążenie do destabilizacji sytuacji w kraju i do przejęcia władzy siłą.
- Głosowanie pokazało, że przy obecnym poziomie zawłaszczenia instytucji państwa i kontroli mediów przez obóz rządzący opozycja ma niewielkie szanse na wygranie wyborów, a brak reakcji Zachodu na nieprawidłowości pogłębił poczucie bezsilności wśród jej zwolenników. Zarazem skala manipulacji, których dopuściły się władze, aby zagwarantować sobie zwycięstwo, osłabia pozycję prezydenta Vučića i jego partii,

szczególnie na arenie międzynarodowej.

- Rządzący dążą do uzyskania poparcia za granicą i wyciszenia płynącej z państw zachodnich krytyki procesu wyborczego. Służy temu manifestowanie bliskich relacji z Moskwą i wsparcie jej narracji o podejmowanych przez Zachód próbach obalenia serbskich władz na drodze tzw. kolorowej rewolucji. Jednocześnie Belgrad zgodził się w ostatnich dniach na znaczne ustępstwa wobec Kosowa, m.in. zaakceptował tablice rejestracyjne wydawane przez Prisztinę, na czym bardzo zależy Waszyngtonowi. Rząd chciał w ten sposób pokazać, że wciąż jest jedynym konstruktywnym graczem mogącym doprowadzić do normalizacji stosunków z Kosowem (opozycja jest w tej kwestii podzielona).
- Przebieg demonstracji unaoczniał podziały i rozbieżne cele poszczególnych nurtów w ramach ruchu protestu oraz brak wzajemnego zaufania, wspólnego lidera i planu działania. Studenci kontestują wynik głosowania na wszystkich szczeblach i domagają się zmian systemowych, które uniemożliwią machinacje wyborcze. Tymczasem politycy opozycyjni skupiają się na bardziej doraźnych celach i żądają przeprowadzenia ponownych wyborów lokalnych w Belgradzie, gdyż liczą, że uda im się przejąć władzę w tym mieście. Studenci zapowiedzieli kontynuowanie protestów, a opozycja i organizacje społeczne – masową demonstrację na sobotę 30 grudnia. Będzie ona testem ich zdolności mobilizacyjnych, którego wynik zadecyduje o ich dalszych krokach.